



The Holy See

ORĘDZIE
OJCA ŚWIĘTEGO

FRANCISZKA

NA ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITW O POWOŁANIA
8 MAJA 2022 ROKU

Powołani do budowania rodziny ludzkiej

Drodzy Bracia i Siostry!

Chociaż w naszych czasach ciągle wieją lodowate wiatry wojny i ucisku, i często jesteśmy świadkami zjawisk polaryzacji, to jako Kościół zainicjowaliśmy proces synodalny — odczuwamy pilną potrzebę podążania razem, pielęgnując wymiary słuchania, uczestnictwa i dzielenia się. Razem ze wszystkimi mężczyznami i kobietami dobrej woli chcemy przyczynić się do *budowania rodziny ludzkiej*, do leczenia jej ran i do prowadzenia jej ku lepszej przyszłości. W tej perspektywie z okazji 59. Światowego Dnia Modlitw o Powołania chciałbym wspólnie z wami zastanowić się nad szerokim znaczeniem słowa „powołanie” w kontekście Kościoła synodalnego, który wsłuchuje się w Boga i świat.

Wszyscy powołani do czynnego udziału w misji

Synodalność, podążanie razem jest podstawowym powołaniem Kościoła i tylko w tej perspektywie można odkryć i docenić różne powołania, charyzmaty i posługi. Jednocześnie wiemy, że Kościół istnieje po to, by ewangelizować, wychodząc poza siebie i siejąc ziarno Ewangelii w dziejach. Dlatego taka misja jest możliwa właśnie dzięki zsynchronizowaniu wszystkich obszarów duszpasterskich, a jeszcze wcześniej dzięki zaangażowaniu wszystkich uczniów Pana. Istotnie,

„na mocy otrzymanego Chrztu, każdy członek Ludu Bożego stał się uczniem misjonarzem (por. *Mt* 28, 19). Każdy ochrzczony, niezależnie od swojej funkcji w Kościele i stopnia pouczenia w swojej wierze, jest aktywnym podmiotem ewangelizacji” (adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 120). Musimy wystrzegać się mentalności, rozdzielającej kapłanów i świeckich, która uważa tych pierwszych za protagonistów, a drugich za wykonawców, i realizować misję chrześcijańską jako jeden lud Boży, świeccy i pasterze razem. Cały Kościół jest wspólnotą ewangelizującą.

Powołani, by być stróżami jedni drugich i stworzenia

Słowa „powołanie” nie należy rozumieć w sensie zawężającym, odnosząc je jedynie do tych, którzy idą za Panem drogą szczególnej konsekracji. Wszyscy jesteśmy powołani do uczestniczenia w misji Chrystusa, polegającej na zjednoczeniu rozproszonej ludzkości i jednaniu jej z Bogiem. Mówiąc bardziej ogólnie, każdy człowiek, jeszcze zanim doświadczy spotkania z Chrystusem i przyjmie wiarę chrześcijańską, otrzymuje wraz z darem życia fundamentalne powołanie — każdy z nas jest stworzeniem upragnionym i umiłowanym przez Boga, wobec którego miał On pewien wyjątkowy i szczególny zamysł. I tę Bożą iskrę, która jest obecna w sercu każdego mężczyzny i każdej kobiety, mamy rozwijać w ciągu naszego życia, przyczyniając się do rozwoju ludzkości ożywianej miłością i wzajemną akceptacją. Jesteśmy powołani, aby być stróżami jedni drugich, by tworzyć więzi zgody i dzielenia się, by leczyć rany stworzenia, żeby nie zostało zniszczone jego piękno. Krótko mówiąc, do tego, aby stać się jedną rodziną we wspólnym wspólnym domu stworzenia, w harmonijnej różnorodności jego elementów. W tym szerokim znaczeniu swoiste „powołanie” mają nie tylko jednostki, ale także narody, wspólnoty i różnego rodzaju stowarzyszenia.

Powołani do przyjęcia spojrzenia Boga

W ramy tego wielkiego wspólnego powołania wpisuje się powołanie bardziej szczególne, które Bóg kieruje do nas, docierając ze swoją miłością do naszego życia i ukierunkowując je ku ostatecznemu celowi, ku pełni, która przekracza nawet próg śmierci. Tak właśnie Bóg zechciał spojrzeć i patrzy na nasze życie.

Michałowi Aniołowi Buonarrotiemu przypisuje się słowa: „Każdy blok kamienia ma w sobie posąg, a odkrycie go jest zadaniem rzeźbiarza”. Jeśli takie może być spojrzenie artysty, to tym bardziej Bóg patrzy na nas w ten sposób — w tamtej dziewczynie z Nazaretu dostrzegł Matkę Boga; w rybaku Szymonie, synu Jony, dostrzegł Piotra, opokę, na której zbuduje swój Kościół; w celniku Lewim dostrzegł apostoła i ewangelistę Mateusza; w Szawle, surowym prześladowcy chrześcijan, zobaczył Pawła, Apostoła Narodów. Jego miłujące spojrzenie zawsze nas dosięga, porusza, wyzwala i przemienia, czyniąc nowymi ludźmi.

Taka jest dynamika każdego powołania: dosięga nas spojrzenie Boga, który nas powołuje. Powołanie, podobnie jak świętość, nie jest nadzwyczajnym doświadczeniem, zarezerwowanym

dla nielicznych. Tak jak istnieje „świętość z sąsiedztwa” (por. adhort. apost. *Gaudete et exsultate*, 6-9), tak również powołanie jest dla wszystkich, ponieważ Bóg patrzy na każdego i każdego powołuje.

Jedno z przysłów Dalekiego Wschodu mówi: „Mądry człowiek, patrząc na jajko, potrafi dostrzec orła; patrząc na ziarno, dostrzega wielkie drzewo; patrząc na grzesznika, potrafi dostrzec świętego”. Tak właśnie patrzy na nas Bóg — w każdym z nas widzi możliwości, czasem nieznaną nam samym, i przez całe życie nieustrudzenie pracuje nad tym, abyśmy mogli je wykorzystać w służbie dobra wspólnego.

Powołanie rodzi się w ten sposób, dzięki sztuce Boskiego Rzeźbiarza, który swoimi „rękami” wydobywa nas z naszych ograniczeń, aby ujawniło się w nas to arcydzieło, którym winniśmy być. Zwłaszcza Słowo Boże, które wyzwala nas z egocentryzmu, jest w stanie nas oczyścić, oświecić i stworzyć na nowo. Wsłuchujmy się zatem w Słowo, aby otworzyć się na powołanie, które powierza nam Bóg! Uczmy się słuchać także braci i sióstr w wierze, ponieważ w ich radach i w ich przykładzie może kryć się inicjatywa Boża, która wskazuje nam coraz to nowe drogi do przebycia.

Powołani do odpowiadania na spojrzenie Boga

Miłujące i stwórcze spojrzenie Boga dosięgło nas w sposób wyjątkowy w Jezusie. Ewangelista Marek, mówiąc o bogatym młodzieńcu, zauważa: „Jezus spojrzał na niego z miłością” (10, 21). To pełne miłości spojrzenie Jezusa spoczywa na każdym i na każdej z nas. Bracia i siostry, pozwólmy, by poruszyło nas to spojrzenie i pozwólmy się Mu wyprowadzić poza nas samych! Uczmy się też patrzeć na siebie nawzajem w taki sposób, aby osoby, z którymi żyjemy i które spotykamy — kimkolwiek są — czuły się akceptowane i odkrywały, że jest Ktoś, kto patrzy na nie z miłością i zachęca do rozwijania wszystkich swoich możliwości.

Nasze życie zmienia się, gdy przyjmujemy to spojrzenie. Wszystko staje się dialogiem powołaniowym między nami a Panem, ale także między nami a innymi. Dialogiem, który przeżywany dogłębnie, sprawia, że *stajemy się coraz bardziej tym, kim jesteśmy*: w powołaniu do kapłaństwa służebnego — narzędziami łaski i miłosierdzia Chrystusa; w powołaniu do życia konsekrowanego — uwielbieniem Boga i prorocstwem nowej ludzkości; w powołaniu do małżeństwa — wzajemnym darem, rodzicami i nauczycielami życia. Ogólnie rzecz biorąc, w każdym powołaniu i posłudze w Kościele, który wzywa nas do patrzenia na innych i na świat oczami Boga — do służenia dobru i do szerzenia miłości, przez czyny i słowa.

W tym miejscu chciałbym wspomnieć o doświadczeniu doktora Józefa Grzegorza Hernándezza Cisnerosa. Kiedy pracował jako lekarz w Caracas w Wenezueli, zapragnął zostać tercjarzem franciszkańskim. Później myślał o zostaniu mnichem i księdzem, ale zdrowie mu na to nie pozwoliło. Wtedy zrozumiał, że jego powołaniem jest właśnie zawód lekarza, w którym poświęca się przede wszystkim ubogim. Bezgranicznie poświęcił się więc chorym dotkniętym epidemią

grypy zwanej hiszpanką, która w tamtym czasie szerzyła się w świecie. Zmarł w wyniku potrącenia przez samochód, gdy wychodził z apteki, gdzie postarał się o leki dla swojej pacjentki w podeszłym wieku. Rok temu został beatyfikowany jako wzorowy świadek tego, co oznacza przyjęcie powołania Pana i przyłgnięcie do Niego w pełni.

Wezwani do budowania braterskiego świata

Jako chrześcijanie jesteśmy nie tylko powołani, to znaczy wezwani osobiście przez powołanie, ale także *współpowołani*. Jesteśmy jak elementy mozaiki — piękne już wtedy, gdy bierze się je pojedynczo, ale które tylko razem tworzą obraz. Każdy i każda z nas świeci jak gwiazda w sercu Boga i na firmamencie wszechświata, ale jesteśmy wezwani do tworzenia konstelacji, które ukierunkowują i rozświetlają drogę ludzkości, poczynając od środowiska, w którym żyjemy. Na tym polega tajemnica Kościoła: we współistnieniu różnic jest on znakiem i narzędziem tego, do czego powołana jest cała ludzkość. Dlatego Kościół musi stawać się coraz bardziej synodalny — zdolny do podążania razem w harmonii różnorodności, w którą wszyscy mogą wnieść swój wkład i aktywnie uczestniczyć.

Kiedy więc mówimy o „powołaniu”, nie chodzi tylko o wybór takiej czy innej formy życia, o poświęcenie swojego życia określonej posłudze czy podążanie za urokiem charyzmatu danej rodziny zakonnej, ruchu czy wspólnoty kościelnej. Chodzi o realizację Bożego marzenia, wielkiego planu braterstwa, który Jezus miał w sercu, gdy modlił się do Ojca: „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17, 21). Każde powołanie w Kościele, a w szerokim ujęciu także w społeczeństwie przyczynia się do osiągnięcia wspólnego celu — aby wśród mężczyzn i kobiet rozbrzmiewała harmonia licznych i różnorodnych darów, którą może urzeczywistnić tylko Duch Święty. Kapłani, osoby konsekrowane i wierni świeccy, idźmy i pracujmy razem, aby dawać świadectwo tego, że wielka rodzina ludzka, zjednoczona w miłości, nie jest utopią, ale projektem, do którego stworzył nas Bóg.

Módlmy się, bracia i siostry, aby lud Boży, pośród dramatycznych wydarzeń dziejów, coraz bardziej odpowiadał na to powołanie. Prośmy o światło Ducha Świętego, aby każdy z nas mógł znaleźć swoje miejsce i dać z siebie wszystko, co najlepsze w tym wielkim planie!

Rzym, u św. Jana na Lateranie, 8 maja 2022 r., w czwartą niedzielę wielkanocną

FRANCISZEK